

🐦: Nowy założył pan w 2006 roku jako stowarzyszenie non profit. Jak podsumować te wszystkie lata? Łatwo było czy pod górkę?

PIOTR SIEKLUCKI: Niełatwo jest zrobić rachunek sumienia, patrząc dziesięć lat wstecz; tym trudniej pewnie byłoby przyjąć pokutę! Dziś jako Teatr Nowy Proxima, działający nadal jako organizacja pozarządowa, jesteśmy bardziej wyważeni, co nie znaczy, że mniej zaczepni. Nasz teatr wyrósł na różnego rodzaju prowokacjach. Nie było łatwo, bo igrając z krakowską bohemą i władzami, najprościej można nas było ukarać brakiem dotacji, na zasadzie „weźmiemy ich głodem”. Na szczęście nie musieliśmy jeść, wystarczało nam tylko picie! Podczas otwarcia Teatru Nowego jeden z redaktorów TVP 3 dał nam maksimum dwa lata. Jako że życie bywa przewrotne, okazało się, że dwóch lat nie przetrwała jego redakcja. Z roku na rok mieliśmy się coraz lepiej, aż po czterech latach przyszedł trudny dla nas moment, nazwijmy to kryzysowym czasem ministra Zdrojewskiego. Najtrudniej nam, „lewakom”, było za rządów PO. Minister nigdy nie odpowiedział na nasze listy i próby o spotkanie. Próbowaliśmy pocztą, gołębiem, e-mailem, poprzez krakowskiego posła, zaprzyjaźnionego radnego... Nic. Cisza. Powiem coś, co będzie naszemu środowisku nie w smak: dziś jest dialog stron. Mogę przyjść, przedstawić pomysł, pokazać, co do tej pory zrobiliśmy, zaprezentować nasze dwa społeczne, niesłychanie ważne programy pomocy seniorom i dzieciakom z małych gmin i wsi, i czuję się wysłuchany. Mam dość wrzasku osób, które wrzeszczą, bo straciły możliwość decydowania w kwestii „komu i ile”. Ten wrzask staje się nieznośny, ale milknie, gdy pojawia się interes własny. Przypadki można mnożyć. Znów stawiam się pod ścianą. Trudno.

Co się udało?

Przez dziesięć lat zrobiliśmy kilkadziesiąt premier, jako stowarzyszenie konkurowaliśmy z instytucjami na różnych krajowych i międzynarodowych festiwalach, debiutowali u nas m.in. Radek Rychcik, Tomek

Nosiński, Iwo Vedral, Tomek Schuchardt, Szymon Kaczmarek. Od siedmiu lat prowadzimy społeczne programy „60+ Nowy Wiek Kultury” i „Be Brave”. Wydaliśmy kilka książek, rozdaliśmy kilka stypendiów artystycznych ze środków pozyskanych od krakowskich deweloperów, współpracujemy z aktorami seniorami, zorganizowaliśmy kilkanaście ważnych debat. Warto podkreślić, że dziś wszyscy robią debiuty aktorom i reżyserom, otwierają się na seniorów, organizują happeningi i performance, debaty i spotkania. Dziesięć lat temu Kraków tak nie wyglądał. Wszystko to robimy dosłownie w osiem osób. Nie zarabiamy jak w instytucjach kultury, jesteśmy na śmieciówkach, kiedy mamy nadwyżkę 20 000 zł, zastanawiamy się, jak za nie zrobić premierę, a nie jak wziąć to dla siebie. Naszą siłą jest pasja, a jak masz pasję, to wystarczy, że pijesz! Jeść nie musisz.

Co dała wam zmiana siedziby na obecną, mieszczącą się na Krakowskiej 41?

Dała nam tak duże możliwości jak duży mamy czynsz. Nie stać by nas było, gdyby nie zdobycie mecenasa strategicznego. Wszyscy wiedzą, że kulturę trzeba wspierać, sama nie przetrwa dnia; chyba że działa komercyjnie, jest teatrem środka i komedylek. Staramy się od tego uciekać. Możemy, bo wspierają nas fantastyczni ludzie, miasto Kraków czy MKiDN. Wkład mojego mecenasa Proxima-Service jest tak naprawdę nie do oszacowania. To więcej niż finansowa umowa partnerska, to rodzina. Obecnie z prezesem obmyślamy plan powołania specjalnej elitarnej komórki do wspierania różnorodnych inicjatyw kulturalnych i sportowych; w jej skład wejdą nie tylko przedstawiciele świata artystycznego, ale także, co ważne, prezesi dużych firm, którzy chcą się podzielić tym, co mają. Przykład mojego prezesa jest światelkiem w tunelu dla pozostałych ludzi biznesu.

W lipcu i sierpniu można u was obejrzeć kilka spektakli, w tym „Samobójcę” Erdmana, rewelacyjną grofeską z czasów radzieckiego NEP.

Naszą siłą jest pasja



MATERIAŁY PRASOWE

PIOTR SIEKLUCKI | Mam dość nieznośnego wrzasku tych, co stracili możliwość decydowania w kwestii „komu i ile” – mówi dyrektor generalny Teatru Nowego Proxima

Spektakl otwierał nową siedzibę Teatru Nowego Proxima. W tekście Erdmana znalazłem lustrzane odbicie współczesnych czasów, chęć politycznego i finansowego zysku, egoizm elit artystycznych i politycznych. Czy można ugrać coś na trupie, na tragedii, na katastrofie? Można! I to jak! Ostatnio „Samobójcę” prezentowaliśmy na Festiwalu w Olsztynie, gdzie ze wszystkich zaprezentowanych tam

spektakli nasz zdobył największe uznanie widzów. To cieszy. Za chwilę jedziemy do Świdnicy i Częstochowy; we wrześniu Moskwa i Bratysława.

Czego widzowie, którzy nie widzieli jeszcze spektaklu „Wysocki. Powrót do ZSRR”, mogą się spodziewać po przedstawieniu o legendarnym bardzie z udziałem Edwarda Lindego-Lubaszewki?

Spektakl opowiada o trudnej relacji ojciec-syn.

Poza śpiewanym Wysockim z akompaniamentem pianina, a nie gitary, próbujemy się dobrać do problemu alkoholizmu. To spektakl o piciu ponad przeciętność, o pijackich wspaniałych lotach i zwidach, o nieokiełznanej radości, jaką daje możliwość obcowania ze szklanką wódki. Pod tym względem to spektakl radosny. Na końcu przychodzi jednak czarny dzień, mroki kaca, bezsilności, wyjałowienia. A aktor zamiast Wysockiego ostatnim tchem śpiewa Okudżawę. To piękny spektakl. Gramy go już kilka lat i wciąż z nim jeździmy. Właśnie nim przekonałem do siebie kilku mecenasów, którzy pomogli budować nasz nowy Teatr Nowy Proxima. Robiąc remont nowego obiektu, nie mieliśmy ani grosza na infrastrukturę. W trzy miesiące wyremontowaliśmy ponad 600 mkw., włącznie ze zdzieraniem podłoga i nową wylewką.

„Griga” oparty jest na Czechowie. Leje się wódeczka, są śledzie w occie. Czego więc brakuje bohaterom?

Spektakl, który przygotowaliśmy, będąc jeszcze na II roku w szkole teatralnej, jest historią trójki przyjaciół z ławy szkolnej, którzy spotykają się po latach na imieninach jednego z nich. Jest przyjemnie, wódka leje się strumieniami, a każdy wypity kieliszek otwiera duszę. Wesolo jest do czasu. Spektakl ma 15 lat i wciąż jest grany, ciesząc widzów, bo to bardzo zabawny Czechow. Czego brakuje bohaterom? Spełnienia. Czują żal, że życie mija, a biegnącego czasu nie wykorzystali należycie. A jak sobie to uświadomisz, to musisz ze smutku sięgnąć po kolejny kieliszek.

Przed czym przestrzega publiczność, a do czego zachęca spektakl „Niebezpieczeństwa onanizmu”, oparty m.in. na prozie Markiza de Sade?

To pornograficzna komedia oparta przede wszystkim na kościelnych zapiskach z XVII i XVIII wieku. Szóstka aktorów na scenie – w symbolicznych „molierowskich” kostiumach i perukach, z bladymi twarzami – przestrzega publiczności przed zgubnymi skutkami nałogu. Dajemy również wskazówki, jak się

leczyć i gdzie szukać ratunku przed okropną chorobą wyniszczającą całe narody.

W sierpniu zagracie słynne „Lubiewo”, które po latach od premiery zagości jesienią na farnowskim Festiwalu Komedii.

To niewiarygodne, że „Lubiewo” wciąż cieszy się takim powodzeniem. W ubiegłym roku pomyślałem, że może już czas dać odpocząć od tego spektaklu. Nie graliśmy go przez trzy miesiące, po czym wrzuciliśmy do repertuaru. Bilety poszły w jeden dzień. Miałem wrażenie, że na ten spektakl zaczęło przychodzić nowe pokolenie.

Czy można traktować Nowy jako teatr autorski?

Staramy się, żeby dobór repertuaru i reżyserów był różnorodny. Ale to zawsze rozbija się o pieniądze. Jeśli otrzymujemy wsparcie np. z MKiDN – to wiem, że za tę kwotę zrobimy cztery dobre premiery. W tym roku niezwykle udaną rzecz dał nam reżyser Paweł Szarek. Jego „Piekło kobiet” wg Tadeusza Boya-Żeleńskiego to mocny i jakże aktualny głos w sprawie kobiet. Warto to przedstawienie zobaczyć. Już dostaliśmy wstępne zaproszenia na dwa międzynarodowe festiwale. Tomasz Cyz przygotował spektakl „Po wygnaniu” wg poezji Czesława Miłosza, z pieśniami Pawła Mykietyna i scenografią Basi Hanickiej. Przed nami premiera „Murzynów” Iwony Kempy wg Vedrala Rudana. Ja przygotowuję „Dobrego Stalina”, współczesną rzecz o relacji artysta-władza.

Sytuacja finansowa jest stabilna?

W tym roku tak, ale nigdy nie wiem, jaki będzie rok następny. Czekamy na rozstrzygnięcia konkursowe do kwietnia. Trzyletnie porozumienie z gminą miejską Kraków kończy się w 2018 roku, ale mam nadzieję, że podpiszemy kolejne w ramach wieloletnich grantów. Przestrzeń, jaką obecnie mamy, daje wspaniałe warunki wynajmu, co oczywiście też poprawia sytuację finansową. Jestem dobrej myśli, bo mam wspaniałych współpracowników. ©

—rozmawiał Jacek Cieślak